Nr. 189. Kraków, sobota 9 lipca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianą adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 6 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się w cenie 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Z DNIA.

Kraków, 8 lipca.

Jak minister zwiedza kraj.

Minister rolnictwa, bar. Giovanelli, na którego głowie spoczywa w znacznej części dobrobyt rolniczej Galicyi, postanowił nareszcie poznać ten kraj, jego pieczy oddany. Jako człowiek sumienny, porzuca więc dotychczasowy sposób badania na podstawie raportów biurokratycznych i osobiście przedsiębierze podróż, by własnemi oczami zobaczyć, co i jak tu się dzieje.

W czasie objazdu ekscelencya ma zamiar poznać gruntownie stan gospodarstwa włościańskiego, porządki w kopalniach, szkoły specyalne, gospodarstwo leśne, ogrodnictwo, rzeźnie miejskie, obory zarodowe itd. itd. — słowem, wszystko, co minister rolnictwa dokładnie wiedzieć powinien, bar. Giovanelli obejrzy i zbada. A jak ważną będzie potem jego znajomość stosunków tutejszych, można już z tego sobie wyobrazić, że podróż cała potrwa aż całych... 8 dni.

Nie śmiej się, czytelniku. Ty, lub ja, aby poznać rolnicze stosunki tak obszernego kraju, jak Galicya, musielibyśmy użyć na to kilku miesięcy. Ale trzeba zrozumieć, że co my, to nie minister. Taka ekscelencya, z wyjątkowej gliny ulepiona, i widzi wszystko lepiej, i rozumie prędzej, niż przeciętny śmiertelnik. Rzuci okiem i ma dosyć: już wie.

Niedarmo tylu już geniuszów zasiadało na fotelach ministeryalnych Austryi. Nie krytykujmy więc, lecz raczej podziwiajmy bystrość naszego opiekuna.

Dnia 16 lipca zwiedzi on zakłady ogrodnicze w Prądniku Czerwonym, krajową stacyę doświadczalną, c. k. starostwo górnicze, a nie wypocząwszy nawet po wizytach i posłuchaniach, ruszy do Czernichowa, celem zbadania systemu, panującego w krajowej szkole rolniczej.

Dnia 17 lipca, przenocowawszy w Krakowie, już o g. 8·10 rano wali do Podłęża. Stamtąd do Niepołomic. Tu nastraszy c. k. zarząd domen i lasów, a wystrofowawszy po ojcowsku kierowników tej instytucyi, nie mieszkając, uda się do Bierzanowa, gdzie u gościnnego p. Czecza (wiceprezesa krak. Tow. rolniczego) zapozna się z polskiem i fryzyjskiem bydłem, a następnie zapewne porozmawia o defraudacyi w wielickiej Kasie oszczędności.

Dnia 18 lipca znów z Krakowa przez Tarnów jedzie do Muszyny. Staje na miejscu o 12·40, wpada do tamtejszego c. k. zarządu domen i lasów, ale zaciekawiony osławionymi porządkami Krynicy, czemprędzej jedzie tam powozem. Uczyniwszy w zdrojowisku porządek, wraca.

Dnia 19 lipca (przepędziwszy noc w wagonie) ekscelencya przez Tarnów przybywa do Rzeszowa o g. 12·25 w południe. Zwiedza krajową szkołę mleczarstwa, a o g. 5·22 już jest w Przeworsku, gdzie ogląda cukrownię, gospodarstwa i Bóg wie, co jeszcze.

Dnia 20 lipca staje w Mikulicach. Interesują go tu obory zarodowe. Poza tem niema nic do obejrzenia, więc wraca do Przeworska, by o 10·32 zrana wyjechać do Jarosławia, a następnie do Pełkiń — znów ciekaw obory zarodowej. Wreszcie o 8·40 wjeżdża p. minister do Lwowa.

Dnia 21 lipca po śniadanku u namiestnika zwiedza stacyę kontrolną nasion krajowej szkoły rolnictwa, dalej dyrekcyę domen i lasów, przyjmuje wizyty, udziela posłuchań, zjada obiad, a wreszcie udaje się do Dublan, gdzie go interesuje akademia rolnicza.

Dnia 22 lipca zaszczyca swą obecnością Borysław. Bawi tu od 10·42 do 12·55 — t. j. raptem całe 2 godziny i 13 minut, a czas ten wystarcza mu, by zapoznać się dokładnie z miejscową kopalnią nafty, zbadać warunki pracy zatrudnionej masy robotników, sprawdzić, w jak strasznej nędzy żyje tu proletaryat, wypytać o niesłychany wyzysk, który właśnie w chwili obecnej wywołuje coraz groźniejsze wrzenie i obmyślić sposoby zaradzenia złemu. Nie wątpimy, że bar. Giovanelli, pełniący funkcyę ministra górnictwa, kwestyami temi bardzo się interesuje i poświęci im cały czas, który mu z owych 2 godzin 13 minut, po wizytach i posłuchaniach, zostanie. Musi to jednak prędko załatwić, bo tegoż dnia ma jeszcze być w Stryju, Bereźnicy, a zwłaszcza w Podhorcu, gdzie br. Brunicki utrzymuje ogromnie ciekawą szkółkę drzew (oczywiście daleko ciekawszą, niż stosunki w Borysławiu), no i wygodny przygotowuje nocleg.

Dnia 23 lipca w Stryju zostanie zaprezentowane ekscelencyi bydło włościańskie, poczem w Mikołajowie-Drohowyżu — ogiery, a wreszcie we Lwowie popatrzy bar. Giovanelli, jak w rzeźni miejskiej operują woły, cielęta i nierogaciznę.

Dnia 24 lipca, bardzo już znużony, odwiedzi Krasne, Firlejówkę, Tarnów, by nakoniec przez Kraków powrócić do Wiednia.

Tam zaś pan minister już nie da sobie blagować o stosunkach galicyjskich, które odtąd znać będzie dokładnie z własnego doświadczenia. I przy każdej okazyi powtarzać będzie:

— No, no — panowie — nie jest znów tak źle, jak opowiadacie. Przecież sam byłem, widziałem na własne oczy.

Tak samo mniej więcej zwiedzi nasz kraj dr Körber, który też chce poznać Galicyę gruntownie.

Niema — zdaje się — wstrętniejszej komedyi od tych wycieczek ministrów austryackich do Galicyi.

Listy lwowskie.

Mniej szopek a więcej pracy!

Nieszczęściem Galicyi są obchody i szopki. Nikt. chyba nie pragnie od nas goręcej, aby w Galicyi powstał silny przemysł. Z chwilą jednak, gdy akcya za uprzemysłowieniem kraju zmienia się w nieprzerwany łańcuch obchodów, pochodów, bankietów i widowisk, uważamy za swój patryotyczny obowiązek zwrócić uwagę poczciwców, którzy na tej drodze chcą stworzyć przemysł, że droga ta prowadzi na bezdroża. Co np. zrobiono dla przemysłu na zjeździe Ligi Pomocy przemysłowej?

Konstatujemy przedewszystkiem, że w zjeździe lwowskim wzięli udział wyłącznie konsumenci. Producentów nie było ani na lekarstwo. Dla okrasy zjazdu sprowadzono kilkunastu strojnie ubranych chłopów. Są to jedni i ci sami chłopi, sprowadzani na każdy zjazd, na każdą „uroczystość narodową“. W razie potrzeby używają ich przedsiębiorcy pogrzebowi za szwajcarów, ubrawszy ich w czarne fraki.

Zjazd rozpoczął się naturalnie nabożeństwem. Po nabożeństwie ustawili się konsumenci w pochód z kapelą „narodową“ na czele. Bez nabożeństwa i pochodu z kapelą nic się w Polsce nie dzieje.

W ratuszu lwowskim wygłoszono kilkanaście przemówień powitalnych i na tem koniec. P. Roger Battaglia wygłosił swą mowę kandydacką na posła sejmowego i zacytował piękny ustęp z Wyspiańskiego „Kazimierza Wielkiego“. Cytowanie Wyspiańskiego weszło teraz bardzo w modę. Potem odczytano list arcybiskupa Bilczewskiego. Potem wybrano parę komitetów i komisyj, które, jak zwykle, nie zejdą się ani razu.

Popołudniu zebrali się konsumenci na Wałach hetmańskich, gdzie znów sformowano pochód, tym razem z dwiema orkiestrami, na plac wystawowy. Tu, przed pałacem sztuki dokonano zdjęcia fotograficznego malowniczo ustawionej grupy konsumentów.

Wieczorem o godz. 9 odbyła się na Strzelnicy wieczornica. Do stołów zasiadło kilkaset konsumentów. Po licznych toastach urządzono tańce w kilkanaście par pod wodzą p. J. Olszewskiego, sekretarza „Ligi przemysłowej“. Ufajmy, że p. Olszewski wytańczy przemysł...

Na drugi dzień wygłoszono w ratuszu parę banalnych przemówień, wybrano parę komisyj i komitetów, poczem wysłano na wniosek p. Głąbińskiego telegram do ks. Andrzeja Lubomirskiego. Bez hołdu dla jakiegoś magnata nie obejdzie się na żadnym zjeździe galicyjskim... Na tem zamknął przewodniczący „obrady“. Wieczorem tego dnia odbyło się przedstawienie w teatrze. Dano żywy obraz, czy też apoteozę przemysłu.

Konsumenci rozjechali się. Producenci i przemysłowcy nie potrzebowali się rozjeżdżać, gdyż wcale nie przyjechali.

Oto krótki, treściwy przebieg obrad szumnie zapowiedzianego zjazdu „Ligi przemysłowej“. Zjazd ten przyczyni się tyle do powstania przemysłu, ile „jarmark“ na placu powystawowym. Jarmark ten, który wedle zapowiedzi miał być czemś więcej, niż zwykłym jarmarkiem, nie dał publiczności nawet tego, co daje zwykły jarmark. Parę szynków i budek z wodą sodową nie stanowi jeszcze jarmarku.

Ludzie, stojący na czele „Ligi przemysłowej“, łudzą się, że bez zmiany stosunków politycznych w Galicyi, potrafią łagodną wymową, nabożeństwami i uchwałami wiecowemi wymusić na zacofanej, wrogiej wszelkiemu postępowi, na wskroś agrarnej większości szlacheckiej koncesye na rzecz uprzemysłowienia kraju. Poczciwcy ci zapominają, że junkrzy galicyjscy nie zgodzą się nigdy dobrowolnie na zmniejszenie swoich wpływów i swoich dochodów. Uprzemysłowić kraj potrafi tylko politycznie zorganizowane, niezależne, silne mieszczaństwo — i to dopiero wtedy, gdy złamie przewagę polityczną szlachty. Bez przewrotu politycznego nie da się pomyśleć uprzemysłowienie Galicyi. Wszystkie inne projekty uprzemysłowienia są tyle warte, co projekty na *perpetuum mobile*, o których tyle czytamy w „Przemysłowcu“.

Przegląd polityczny.

Perfidya moskiewska. „Finlandskaja gazeta“ umieściła następujące wyjaśnienie:

„Na wiosnę r. b. ktoś rozpowszechniał pogłoskę, że liczbę lekcyj języka rosyjskiego w szkołach finlandzkich powiększono do 40 godzin na tydzień. To zaprawdę niemało, więc sądzono, że w Finlandyi będzie tak samo, jak w Szlezwigu północnym, gdzie wszystkie przedmioty, z wyjątkiem religii, są wykładane po niemiecku. Jakże jest w rzeczywistości? W wyższych szkołach klasycznych istotnie wypada 40 godzin języka rosyjskiego na tydzień, ale we wszystkich klasach odrazu, średnio zaś wypada na klasę zaledwie 5 godzin języka rosyjskiego tygodniowo. Jakże się rzecz ma w szkołach miejskich i wiejskich? W Szlezwigu północnym Prusacy całkowicie zniemczyli takie szkoły, wypędzili z nich język rodowity tak, że ani jednej lekcyi języka duńskiego w nich niema. W Finlandyi jest całkiem inaczej. Wszystkie wykłady odbywają się w języku rodzimym, szwedzkim lub fińskim. Kiedy w Szlezwigu kościół jest przemocą niemczony, w świątyniach Finlandyi panują niepodzielnie języki miejscowe: fiński i szwedzki.

Zdarza się też słyszeć zapewnienia, że wszystkie urzędy w Finlandyi posiadają Rosyanie, tak jak w Szlezwigu Niemcy. Zachodzi tutaj nieporozumienie. W wyższych dykasteryach, w policyi urzędują po części Rosyanie, wszyscy zaś inni urzędnicy są rodowitymi Finlandczykami. Przecież urzędnikiem był ten, który zastrzelił generał-adjutanta Bobrikowa!“

„Wyjaśnienie“ to dowodzi, że carskie stupajki albo chcą przeciwdziałać narazie może istotnie przesadzonym pogłoskom, albo też pewnemi ustępstwami pragną chwilowo uśpić czujność Finlandczyków.

Osobliwa „Historya“.

6

Ponieważ sam p. Mazowiecki należał wówczas do P. P. S., przeto nie wypada mu potępiać w czambuł całej partyi i jej działalności. Toteż starannie zaznacza przy każdej sposobności, że obok „szowinistów“ w łonie P. P. S. byli i „rzeczywiści socyaliści“ — widocznie straszne niedołęgi, gdyż zawsze „szowiniści“ brali górę, a ci nawet nie pomyśleli o tak prostym środku, jak wystąpienie z „niesocyalistycznej“ partyi. Na str. 292 p. Mazowiecki opowiada czytelnikom „Historyi“ o „konflikcie“ między redakcyą „Przedświtu“ a „organizacyą krajową“ w kwestyi pojmowania programu niepodległości Polski. Mianowicie „jeden z wybitnych członków organizacyi krajowej w listach prywatnych do redaktora „Przedświtu“ wyłuszczał swój pogląd — taki sam, jaki obecnie posiada p. Mazowiecki — na niepodległość Polski w programie partyi. Radakcya była, jak twierdzi p. Mazowiecki, „dotkniętą tymi listami“ i w rezultacie w „Przedświcie“ ukazał się szereg artykułów programowych p. t. „Etapy“. Taka geneza „Etapów“ jest naturalnie objawem najzwyczajniejszej megalomanii autora „listów prywatnych“, którego „Etapy“ tak „dotknęły“, że siarczyście polemizuje z nimi ze swojego obecnego stanowiska na 17 *(sic)* stronach, kończąc polemikę paru anegdotkami wątpliwej autentyczności.

Po wzmiance o „Przeglądzie socyalistycznym“ p. Mazowiecki zmienia nagle ton — wkłada rękawiczki i przystępuje do polemiki z broszurą p. Macieja Rózgi „Niepodległa Polska a sprawa robotnicza“, zarzucając tej broszurze „jednostajność, brak poczucia rzeczywistości“. I tu mamy do czynienia nie z krytykiem-historykiem, lecz z polemistą, zbijającym argument konkurenta partyjnego z własnego stanowiska partyjnego.

Po załatwieniu się z Maciejem Rózgą p. Mazowiecki przechodzi do charakterystyki ruchu naszego w r. 1895, przyczem bardzo szeroko omawia zjazd (III) P. P. S. Jeśli przypomnimy, że o pierwszym zjeździe, bodaj najważniejszym, p. Mazowiecki nie wspominał wcale, drugi zaś zbył przytoczeniem uchwał, to dla niewtajemniczonych w biografię p. Mazowieckiego poprostu będzie dziwnem, dlaczego poświęca on trzeciemu zjazdowi tyle uwagi. Zjazd ten był bowiem najmniej może ważnym ze wszystkich zjazdów P. P. S., ale p. Mazowiecki chce mu nadać specyalną wagę, dlatego, że w jego uchwałach dopatruje się „zwycięstwa rzeczywistych socyalistów“. „Zjazd ten mógł być punktem zwrotnym w historyi naszego ruchu socyalistycznego, gdyby jego uchwały zostały wykonane i gdyby wogóle cała akcya partyjna poszła nadal w kierunku przez niego wytkniętym“ — pisze p. Mazowiecki (331).

W następnym ustępie znajdujemy tendencyjne przedstawienie sprawy M. Kasprzaka. P. Mazowiecki twierdzi: „Krajowa organizacya“, „Proletaryat“ była zabita, a zatem samowolnie w jej imieniu sfabrykowano wyrok, niby od komitetu tej partyi, w którym uznano Kasprzaka za szpiega“ (str. 331).

Otóż całe to zdanie jest stekiem zwykłych kłamstw, gdyż nawet w komunikacie centralnego komitetu „Proletaryatu“, zarzucającym Kasprzakowi szereg czynów niemoralnych, żadnego „uznania za szpiega“ nie było, gdyż podejrzewano go tylko o stosunki z policyą. Takiem samem kłamstwem jest twierdzenie p. Mazowieckiego, że „właściwie cały zarzut przeciw Kasprzakowi opierał się na tem, iż ten ostatni szwarcował rosyjskie wydawnictwa towarzystwa „Wolnej Rosyi“ w Londynie i za tę usługę otrzymywał pieniądze — to wydało się przedświtowcom „podejrzanem“. Mając do niego urazę, ogłosili go za szpiega“ (str. 332). Tak się pisze historya — p. Mazowieckiego.

W następnym ustępie p. Mazowiecki omawia pokrótce przyłączenie się do P. P. S. resztek S. D. K. P., przyczem zupełnie fałszywie przedstawia sprawę wejścia w skład P. P. S. organizacyi dąbrowskiej, przypisując zasługi tego zupełnie komu innemu, niż należało. Rozdział IX kończy się wyjaśnieniem, dlaczego P. P. S. „nie weszła na najlepsze drogi“. Ustęp ten zasługuje na dosłowne powtórzenie, gdyż doskonale maluje „metodę historyczną“ autora. A więc p. Mazowiecki pisze: „W końcu 1895 r. P. P. S. zdawała się wchodzić na najlepszą drogę; zdawało się, że otrząśnie się z błędów i wytworzy potężną, na poważnych podstawach opartą partyę, w której znajdą się wszystkie żywioły socyalistyczne w zaborze rosyjskim.

„Stało się jednak inaczej...

„Mając w swoich szeregach, w kraju, kilku zapamiętałych szowinistów, ludzi bez żadnego wykształcenia politycznego, jednakże umiejętnie załatwiających ważne sprawy techniczne, P. P. S. podpadła po zniknięciu z terenu działalności w kraju kilku jej wybitniejszych działaczów, pragnących ją zreformować w duchu czysto socyalistycznym — pod kierunek jednostek, będących tylko radykalnymi patryotami i szowinistami.

„Na domiar złego, w listopadzie 1895 r. zjawił się w Warszawie jeden inteligent, sympatyzujący dotychczas z P. P. S., mieszkający poprzednio w Rosyi. Człowiek ten, skutkiem wymienionych poprzednio przyczyn, wkrótce stał się jednym z „generałów“ P. P. S. Poglądy jego nie miały nic wspólnego z socyalizmem; marzeniem jego było powstanie. Stał się on z redaktorem „Robotnika“ i jeszcze jednym człowiekiem P. P. S., będącym przy jej początkach — złym duchem partyi, wprowadzającym ją na najgorszą drogę.

„W końcu 1895 r. sytuacya w obozie socyalistycznym przedstawiała się następująco: Kierunek, dążący w kraju do zreformowania P. P. S., zniknął prawie, skutkiem zejścia ze sceny pewnych ludzi; zewnątrz P. P. S. nie było opozycyi żadnej, gdyż i „Sprawa Robotnicza“ wkrótce przestała wychodzić. Kierownictwo P. P. S. dostało się w ręce ludzi, nie mających pojęcia o socyaliźmie.

„Z. Z. S. P. z „Przedświtem“ pchał organizacyę krajową jeszcze bardziej w objęcia szowinizmu“.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zabawnem wszakże jest szukanie aż w Szlezwigu przykładów barbarzyństwa, na które Rosya nibyto zdobyć się nie umie.

Gadzinowiec moskiewski, wymawiający Niemcem usuwanie ze szkół języka duńskiego, gdy carat czyni to samo niedaleko — bo w Królestwie Polskiem, zbyt chyba liczy na naiwność Finlandczyków.

Macedonia i Armenia. Dnia 29 czerwca obradowała w Londynie międzynarodowa konferencya nad kwestyą wschodnią, wnosząc protest przeciw stosunkom panującym w Macedonii i Armenii. Udział w konferencyi wzięli angielscy, francuscy i włoscy parlamentarzyści i publicyści. Z pośród wybitnych Anglików byli: James Bryce, Shaw Lefewre, profesor Rendel Harris, wolnomyślni biskupi z Hereford, Rochester i inni; z pośród uczestników francuskich towarzysze: poseł de Pressensé, Jan Longuet i radykalny senator Delpech; z Włoch P. Mazzini.

Stosunki w Macedonii są mimo układu rosyjsko-austryackiego niezadowalniające. Mimo wszystkich gróźb Lamsdorffa i Gołuchowskiego, reakcyjne państwa, które ci dwaj mężowie zastępują, nie przedsiębiorą nic poważnego, aby chociaż najdrobniejsze przeprowadzić reformy. Oficerowie żandarmeryi, których wysłały do Macedonii państwa europejskie, nie mają żadnej powagi; rząd turecki uważa ich tylko za obcych instruktorów w tureckiej służbie.

Sytuacya w dystryktach armeńskich jest jeszcze poważniejsza. Na każdy krok armeńskich powstańców odpowiada Turcya w sposób barbarzyński — oto nie mogąc pochwycić agitatorów, puszcza z dymem całe wsi i puszcza na niewinną ludność Kurdów, którzy palą i mordują wszystkich bez wyjątku.

Niemcy poświęcają tym sprawom małą uwagę. Przytem intrygi Niemiec, Austryi i Rosyi, mimo pozornej harmonii zapatrywań w kwestyi wschodniej są zbyt widoczne. Państwa te, zajęte zbytnio sprawą ewentualnego podziału Tursyi, nie robią nic, by Macedończykom i Armenii w czemkolwiek pomódz. Ale sympatye zachodniej Europy są po stronie chrześcijan, cierpiących pod jarzmem tureckiem, chociaż i zachodnie państwa nie są zdecydowane wyjść poza zakres gróźb i not dyplomatycznych.

Aby zmusić rządy zachodnich państw do kroku stanowczego, na to trzeba daleko idącej, usilnej agitacyi. Dać inicyatywę do tej agitacyi było powodem zwołania konferencyi.

Obrady zagaił Stevenson, poseł do angielskiego parlamentu, który w mowie swej wyraził przekonanie, że obecnym na konferencyi delegatom trzech narodów uda się wpłynąć na swoje rządy, by dały narodom, uciskanym przez Turcyę, taką pomoc, do jakiej się zobowiązały w Berlinie. Po nim mówił szkocki uczony i poseł do parlamentu Bryce: „W całem państwie tureckiem panują mord i rabunek; nikt nie jest tam pewnym życia, ni mienia. Niektórzy dowodzą, że uciskane narody same winny temu, że takie tam panują stosunki. Nie chcę zaprzeczać, że różnice narodowe oddziaływują niekorzystnie. Ale nie mogę też zaprzeczyć, że ludność chrześcijańska i muzułmanie żyją pod wpływem machiawelskiej polityki sułtana, który wiecznie jednych szczuje przeciw drugim. Rzecz na ogół biorąc, ponoszą całą winę za istniejący tam stan rzeczy, państwa europejskie. Przewrotne rządy upadają zawsze pod ciężarem własnej przewrotności, jeśli się ich z zewnątrz nie wspiera. Państwa takie upadają pod obuchem wewnętrznych rewolucyj lub zewnętrznych wojen. Ale w tym wypadku mocarstwa europejskie zniszczyły siłę wewnętrznych ruchów zbrojnych i wpływów obcych. Mocarstwa te wzięły to sobie za zadanie, aby utrzymać upadającą Turcę przy życiu — i dlatego same są odpowiedzialne za cierpienia uciśnionych narodowości. Rząd sułtana jest niepoprawny. Toteż możliwą jest tylko ta alternatywa: należałoby albo usunąć despotyczne rządy sułtana, albo zabrać z pod jego rządów uciskane prowincye. Mocarstwa europejskie wiedzą o tem tak dobrze, jak my. Mówią jednak, że przyspieszona akcya mogłaby doprowadzić do europejskiej wojny. Na to mógłbym odpowiedzieć, że ich kunktatorstwo możliwości tej nie usuwa. Powiedzą, że nie mają ludów za sobą. Toteż naszym celem jest poruszyć tych, których zastępujemy i przypomnieć im ich odpowiedzialność. Sądzę, że narody są po naszej stronie. Po naszej stronie są nawet sympatye narodu niemieckiego — wbrew zachowaniu się niemieckiego rządu. Zgromadziliśmy się tutaj nie po to, aby zastępować interesy jakiejś rasy lub religii. Reformy, jakich się domagamy, są równie korzystne dla muzułmanów, jak i chrześcijan“.

Imieniem Francyi przemawiał deputowany tow. Pressensé, który zakończył swoją mowę, streszczającą obraz stosunków na Bałkanie, wniesieniem rezolucyi, wyrażającej ubolewanie, że Turcya, nie spełniając swych obowiązków, przyjętych na się w Berlinie, niszczy poddane jej narodowości — i wzywającej gabinety w Rzymie, Paryżu i Londynie do podjęcia rychłej akcyi, celem wprowadzenia sprawiedliwego i ludzkiego systemu rządzenia w prowincyach tureckiego cesarstwa.

Rezolucya ta, za którą przemawiali: biskup Hereford, P. Mazzini i lord Staamure, została przez konferencyę przyjętą w całości.

Organizacya zawodowa robotników metalurgicznych.

II.

W Galicyi znajdują się następujące grupy miejscowe Związku robotników metalurgicznych:

	Data założenia		Stan członków z d. 31/12 1900	1901	1902	1903
Borysław	2/1	1903	—	—	—	65
Kraków	1/2	1900	46	50	28	75
Lwów	18/9	1900	22	47	68	69
Oświęcim	16/8	1900	9	10	18	28
Przemyśl	3/10	1900	16	5	19	15
Sanok	1/10	1902	—	—	34	38
Schodnica	2/2	1901	—	46	31	17
Tarnów	9/8	1902	—	—	11	15

„Wszystkie te organizacye — czytamy w sprawozdaniu — ograniczają się niestety prawie zawsze tylko do robotników jednej, poszczególnej fabryki, istniejącej w danej miejscowości i obejmują tylko część ogólnej liczby robotników metalurgicznych. Takie stosunki są w Oświęcimiu w tamtejszej fabryce śrub, w Sanoku, w znanej fabryce wagonów, jedynej w całym kraju. Trzy fabryki, istniejące w Krakowie, nie są dotychczas w zupełności zastąpione w organizacyi. W innych miastach stanowią zwykle główny kontyngent członków organizacyi robotnicy z poszczególnych większych warsztatów.

Ogólne położenie socyalne robotników metalurgicznych jest w swoich głównych zarysach podobne do położenia wszystkich robotników przemysłowych, chociaż z reguły należą oni do kategoryj lepiej płatnych robotników. Silna depresya i kryzys w przemyśle, trwające od roku 1897 zniżyły płace i w Galicyi do naniższego niveau. Nie rzadko można się spotkać z płacą 10 K tygodniowo, szczególnie u młodszych robotników metalurgicznych. Po tej, tak haniebnie niskiej płacy, następują zarobki tygodniowe w wysokości 14 K. Płace od 28 do 30 K spotyka się tylko w wyjątkowych wypadkach i to tylko wśród najlepszych robotników, wśród których też bardzo nieliczni robotnicy pobierają płacę w wysokości 35 K. Obecne niedomagania organizacyi mają swe źródło w dwóch powodach: we fluktuacyi elementów silniejszych i w teroryzmie zarządów poszczególnych fabryk, które starają się zdusić każdą myśl o organizacyi, jako objaw „buntu“. W początkach swej pracy organizacyjnej są nasi towarzysze narażeni na najniemożliwsze szykany, a nieraz muszą już w początkach swej pracy, przenosić się na inne miejsca. Przypominamy sobie trzy zarządy fabryczne, które rozbijały z bezwzględnością organizacye w tym tylko celu, „by się socyalnych demokratów pozbyć“. W Sanoku straciło chleb przed dziewięciu laty 30 rodzin za to, że towarzysze nie usłuchali „życzenia“ zarządu sanockiej fabryki, by z organizacyi wystąpili. To samo powtórzyło się zeszłego roku w Ottynii, dokąd w miejsce napędzonych najlepszych naszych towarzyszów, sprowadzono robotników obcych. Stało się to — rzecz jasna — dlatego, by organizacyę rozbić. Zupełnie w ten sam sposób obszedł się w Krakowie z 112 robotnikami fabrykant Jarra. Po pięciu tygodniach musiała przeważna część robotników szukać pracy gdzieindziej, a tylko nieliczni robotnicy prosili Jarrę o przyjęcie do dalszej pracy.

Wobec objawów takiej brutalności powinni galicyjscy robotnicy metalurgiczni przystąpić do organizacyi państwowej, gdyż wobec nieznacznej ilości fabryk i małego wpływu w kraju, może tylko zcentralizowana organizacya państwowa dać nadzieję na poprawę socyalnego położenia metalurgicznych robotników.

Zadaniem naszego Związku powinno być wspieranie placówek, zakładanych przez grupy miejscowe, i przyśpieszanie ich rozwoju. W tym celu należałoby w krótkim czasie znaleźć drogę i środki, któreby umożliwiły ściślejszą łączność organizacyj galicyjskich z organizacyą ogólną, a których brak daje się niestety odczuwać do dzisiaj.

Cały szereg nazwisk metalurgicznych robotników należy do historyi walki wyzwalającego się proletaryatu, walki prowadzonej u nas w Galicyi, mimo wszelkie prześladowania, od dziesiątek lat przez robotników uświadomionych i uciskanych chłopów. A to pozwala przypuszczać, że i organizacya naszych zawodowych kolegów odbędzie tę drogę rozwoju, jaką odbyć musi, jeśli chce poprawy losu pracujących w kraju robotników metalurgicznych“.

W latach 1902 i 1903 odbyło się w galicyjskich organizacyach metalowców 7 konferencyj, 39 posiedzeń zarządów, 11 zebrań mężów zaufania, 55 zgromadzeń poufnych, 16 walnych, 5 publicznych zawodowych, 5 wykładów; z tego zarząd główny obesłał 63 zebrań.

Na Śląsku, który należy do rejonu sekretarza tow Zeplichala z Witkowic, ucierpiała organizacya bardzo skutkiem kryzysu. Grupy miejscowe w Ustroniu, Trzyńcu i Frydku musiały zostać zawieszone z powodu masowej emigracyi tamtejszych towarzyszów za granicę.

Agitacya w Związku robotników metalurgicznych była w ubiegłych dwóch latach bardzo żywa: w r. 1902 odbyło się 134 konferencyj, 1830 posiedzeń zarządów, 555 zebrań mężów zaufania, 1533 zgromadzeń poufnych, 1760 walnych, 233 publicznych zawodowych, 1678 odczytów; z tego zarząd główny obesłał referentami 1208 zebrań; w r. 1903 zaś 148 konferencyj, 1882 posiedzeń zarządów, 692 zebrań mężów zaufania, 1891 zgromadzeń poufnych, 1877 walnych, 336 publicznych zawodowych, 4141 odczytów, z tego zarząd główny obesłał 2181 zebrań. Koszta agitacyi wyniosły 33.249 K 03 h.

W dalszym ciągu omawia sprawozdanie międzynarodowe stosunki Związku, uzyskane w szeregu zakładów skrócenie dnia roboczego, strejki, których było w 1902 r. 35, w 1903 r. 39 (z tego wygranych 58), ochronę prawną, pośrednictwo pracy, położenie ekonomiczne przemysłu metalowego, socyalną politykę w Austryi, szykany władz i organizacyę przedsiębiorców. Kończy się sprawozdanie przeglądem finansowym Związku, przedstawieniem wydatków na wsparcia dla bezrobotnych, podróżnych i pozostających w szczególnej potrzebie. Zamknięcie rachunkowe wykazuje w r. 1902 dochód 204.843 K 95 h, rozchód 219.985 K 44 h (z tego na zapomogi 87.043 K 44 h); w r. 1903 dochód 273.737 K 69 h, rozchód 244.237 K 14 h (z tego 110.630 K 40 h na zapomogi). Stan majątku Związku z dniem 31 grudnia 1903 r. wynosił 118.423 K 86 h.

Ogólna liczba zorganizowanych robotników metalurgicznych w Austryi wynosiła:

	w r. 1902	w r. 1903
w Związku rob. metal.	13.017	15.097
w stowarzyszeniach związk.	3.770	4.058
w stowarzyszeniach nie należących do Związku	8.371	9.260
Razem	25.158	28.421

Mimo nieprzyjaznych warunków ekonomicznych organizacya zawodowa robotników metalurgicznych stanowi już dziś poważną siłę i ma jak najlepsze widoki dalszego rozwoju.

Odnośnie do Galicyi musimy dodać jednę uwagę: Grupa miejscowa w Schodnicy wybierając delegata na zjazd Związku, poleciła mu na zjeździe przedłożyć wnioski o założenie sekretaryatu dla Galicyi i polskiego tygodnika zawodowego dla robotników metalurgicznych. Odnośnie do tych wniosków zauważyć należy, że drugi jest stanowczo przedwczesny, wobec niezwykle małej liczby zorganizowanych dotąd polskich metalowców w Galicyi i na Śląsku; na razie będą robotnikom metalurgicznym musiały wystarczyć istniejące pisma robotnicze; co się zaś tyczy pierwszego wniosku, to i zacytowany przez nas wyżej ustęp sprawozdania zarządu głównego Związku wyraża się w tym duchu, na razie jednak nie można myśleć o osobnym sekretaryacie galicyjskim dla robotników metalurgicznych, lecz jedynie o przyczynieniu się Związku rob. metal. do utworzenia ogólnego sekretaryatu zawodowego w Galicyi, który i naszym towarzyszom metalurgicznym odda wielkie usługi.

KRONIKA.

Z operetki. Obsadę „Lisistraty“ tworzą pp. Miłowska, Kliszewska, Łopatyńska, Kasprowicz i Okońska, oraz pp. Lelewicz, Malawski, Czerwiński, Kratochwil i Kosiński. W akcie 3 wykonane zostaną ewolucye rycerskie z tarczami i mieczami, oraz balet, w którym bierze udział kilkadziesiąt osób.

Sprawy partyjne. Tow. Leon Margel wrócił do Jarosławia i objął tam napowrót sekretaryat partyjny. Adres: Grodzka 2, I. piętro.

Protest przeciw gwałtowi pruskiemu. Ze Lwowa donoszą: W sali stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ odbył się w czwartek wieczorem poufny wiec młodzieży akademickiej, na którym uchwalono protest przeciw noweli do ustawy kolonizacyjnej, przyjętej przed kilku dniami w sejmie pruskim.

Ochrona młodzieży. Zawiązało się we Lwowie jeszcze jedno towarzystwo, którego celem ma być ochrona młodzieży pod względem moralnym i fizycznym. W spisie założycieli i członków wydziału znajdujemy między innymi kilku członków „Strzelnicy“ i — słuchajcie! — profesora dr. M. Thulliego! Pan Thullie, korupcyonista wyborczy, nałogowy denuncyant, skarcony kaloszem przez młodzież techniczną za swoje niemoralne zachowanie się, występuje teraz w roli moralizatora młodzieży! Biedna ta młodzież, która dostanie się w jego ręce!

L. MIELSZYN.

Niewolnicy sybirscy.

5

— Tak, szkoda „chłopczyka“ — mówił starszy więzień o ponurem obliczu, długich siwych brwiach, ssąc w zamyśleniu fajkę — za tego psa byłbym chętnie dał połowę naszych aresztantów. Istotnie, ten pies ma rozum podziwienia godny. Przystępował do niego dozorca albo żołnierz, aby go pogłaskać, to szczerzył zaraz zęby i wył, ale jeśli się do niego zbliżył więzień, choćby taki, którego nigdy nie widział, mógł z nim robić, co mu się podobało. Nadeptywania znosił spokojnie. Taki to był dziwny pies. Ten rozumiał, kto tu nieszczęśliwy.

— Co tu dużo gadać! Przecież był także aresztantem — twierdzili inni więźniowie, wzdychając ciężko.

— A może dziadunio wstawi się za „chłopcem“ i weźmie go w opiekę — odezwał się nieśmiało jakiś optymista.

Ale większa część skazańców rzuciła się z niebywałą wściekłością na optymistę.

— Leź do wszystkich dyabłów z twoim dziadkiem i z twoją babką! Co twój dziadunio może teraz zrobić? On sam śmierdzi, jak tylko zdaleka zobaczy bukana...

Sceptycy mieli słuszność: najbliższego dnia, już „chłopca“ w więzieniu nie było... Mówiono, że dozorcy zastrzelili psa na rozkaz bukana, za najbliższą górą. Jest godnem uwagi to, że od tego właśnie wypadku zaczęła popularność dziadka upadać u więźniów, mimo że nie zmienił się ani jego charakter, ani sposób zachowania się. Kiedy mu raz Gwozdziłow nakazał jednego z więźniów oćwiczyć, przeprowadził dziadek swoją metodę samoobicia z największą dokładnością; ale zmieniły się czasy i dozorcy. Jeszcze tego samego dnia doniesiono o tem bukanowi, który, zjawiwszy się natychmiast w więzieniu, rozkazał wyliczyć aresztantowi podwójną ilość pałek; ale Kuziumkinowi podobnych zleceń już nie dawano. Niewdzięczni aresztanci drwili z dziadka! Więzień, który uległ podwójnej karze, klął dziadka głośno i wątpił w czystość jego zamiarów.

— Dyabeł jednooki! Sam musi gębę trzymać i chce z nas durniów robić. Kiedyś to było, teraz inaczej! Niech nas po prawie biją, ale za to jak się należy!

— Jaszczurcze plemię, wszyscy oni tacy! — potakiwali też najmądrzejsi i najbardziej bezstronni więźniowie. — Gdyby był lepszy, to byłby pomocnikiem bukana?

Słowem, była to okrutna, bezmyślna zemsta, wywierana na człowieku, z tego jednego powodu, że był teraz bezsilny i słaby, jak słabymi i złymi oni sami teraz byli.

IV.

Bukan zdziwił się niemało, kiedy się dowiedział, że za czasów dziadunia były cele więzienne zawsze otwarte.

— Jakto? Więc jakżeż wygląda robota przymusowa? Pozamykać drabów na klucz i kłódkę.

I więźniów zamykano. Bardzo przyjemnem to nie było, siedzieć dniem i nocą pod kluczem w celi, gdzie dym z tytoniu i wstrętne wyziewy kubła zatruwały powietrze; toteż najstarszy poszedł do bukana, by pomówić z nim w tej sprawie. Przypomniał dyrektorowi, że we wszystkich więzieniach, stosownie „do wymagań medycyny i instrukcyi“, są pewne godziny przeznaczone na przechadzkę aresztantów i przewietrzanie kaźni. Bukan śmiał się drwiąco.

— Jaja chcą uczyć kurę? Jak śmiecie draby? Ja jestem waszą medycyną i instrukcyą... Posyła się was do przymusowych robót po to, byście tu zgnili, a nie tuczyli się jak woły.

Przytem tak energicznie tupał nogami, że najstarszy wyniósł się czemprędzej, bojąc się, by nie został obity.

Czas upływał szybko i życie weszło w granice swego prawa. Kaźnie stały zamknięte od rana do wieczora, ale większość aresztantów przesiadywała większą część dnia w kuchni, która stanowiła pewnego rodzaju klub więzienny. W jednej grupie lżono bukana i nowych dozorców więziennych, dając w ten sposób upust swej złości, w drugiej omawiano wszelkie sensacye i nowości, w trzeciej wkońcu przypominano sobie dawne dobre czasy, kiedy to dozorcy byli raczej przyjaciółmi niż wrogami aresztantów. Ponadto urządzano w kuchni próby nieludzkiej siły pewnego Chłopuchina, zasądzonego na dożywotnie roboty przymusowe. Był on w stanie zgiąć miedzianą monetę pięciokopiejkową, a kiedy naprężył rękę, jakby ze ścięgien wołu uwitą, nie mogło jej zgiąć dwóch najsilniejszych skazańców. Podziwiany przez wszystkich, wyzywał zwyczajnie obecnych:

— He, ścierwo przeklęte, chodźcie, chodźcie wszyscy, jak tu jesteście, do walki na pięści. Staję w środku kuchni, a wy siadacie na podłodze. Kto będzie siedział, tego i palcem nie tknę. Niech tylko ten wstaje, kto się zechce ze mną popróbować... Ale mówię wam, hołoto złodziejska, jeśli którego pochwycę za nogi, niech się łaski nie spodziewa.

Skazańcy nie przyjmowali wyzwania.

— Patrz, patrz, czegoby ten szatan żelazny chciał? Czy to my już za długo żyjemy? Kto się w twoje łapki dostanie, ten może już światu: „bądź zdrów!“ powiedzieć.

— Masz słuszność — mówił Chłopuchin i oddalał się z uśmiechem zadowolenia na ustach.

Towarzysze nie lubili go i nie mieli powodu go lubić. Był człowiekiem tępym i ograniczonym, o ponurym, budzącym lęk charakterze. Już sam zewnętrzny wygląd nie mógł wzbudzić sympatyi; był olbrzymiego wzrostu, nieokrzesany, ręce i piersi miał porosłe włosem, twarz szeroką i odrażającą, jak twarz orangutana. Wielki nos, kształtu kartofla, sterczał jakby pagórek, a małe, złe i chytre oczy kryły się pod wąskiem czołem.

Chłopuchin odznaczał się oprócz fizycznej siły, także niezwykłą żarłocznością. Z jego porcyi zupy i śladu nie zostawało wtedy, kiedy inni więźniowie mieli zaledwie czas przeżegnać się i wziąć łyżke do rąk. Wtedy, oblizując się, oglądał się wcale niedwuznacznie, komuby mógł dzisiaj zabrać porcyę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Panowie, którzy założyli towarzystwo ochrony młodzieży powinniby raczej zacząć akcyę moralizatorską od siebie samych. Możeby wtedy mniej było u nas Milewskich, Cyfrowiczów, Mardyrosiewiczów.

Defraudacya na mogilnickiej poczcie. Do lwowskiej dyrekcyi policyi nadeszła wiadomość, że pocztmistrzowstwo w Mogilnicy, Wilhelmina i Stanisław Ziemiańscy, którzy po popełnieniu defraudacyi uciekli, uwięzieni zostali w Zurychu w Szwajcaryi.

Morderstwo w obłędzie religijnym. Przed kilku dniami 20-letnia córka właściciela ziemskiego koło Litomyszli w Czechach, Lenocha, udała się z starszym bratem do Dörrengrund. Miejscowość ta od czasu, kiedy pewnej babie tamtejszej objawić się miała Matka boska, jest miejscem pielgrzymek zabobonnej ludności. Lenoch po powrocie opowiadała, że i jej zjawiła się Matka boska. Cała rodzina popadła w obłęd religijny. Dnia 2 b. m. zamknęła się Lenoch z pięciorgiem rodzeństwa w domu, wszyscy rozebrali się do naga; poczem Lenoch wyniosła do ogrodu 5-letniego siostrzeńca i tak długo tłukła go głową o pień drzewa, póki dziecko nie wyzionęło ducha. Zrobiła to w tym celu, aby „dziecko dostało się do nieba“. Następnie wyniosła drugiego siostrzeńca i zaczęła tratować go nogami; nadbiegli sąsiedzi na krzyk chłopca i uratowali go od niechybnej śmierci. Reszta rodzeństwa rzuciła się na ziemię i tak długo tłukła głowami o płyty kamienne, póki nie zalała ich krew. Wkońcu wyskoczyli oknem i pobiegli nago przez wieś do lasu. Ujęła ich żandarmerya i oddała do zakładu dla obłąkanych. Zauważyć należy, że matka ich przed 17 laty uległa również obłędowi religijnemu i przed 4 laty umarła w zakładzie dla obłąkanych.

Zderzenie pociągów. Na linii kolejowej Budapeszt-Marchegg koło stacyi Nagy Maros zderzyły się w czwartek dwa pociągi towarowe wskutek fałszywego ustawienia sygnałów. Trzy wagony zdruzgotane, jeden hamowniczy ciężko ranny. Szkoda znaczna.

Konfiskata. Z Lipska donoszą: Trybunał rzeszy niemieckiej uznał, że wydane przez komitet polskiego skarbu narodowego pismo na pamiątkę powstania z r. 1863, zawiera znamiona zdrady głównej i nakazał zniszczenie wszystkich egzemplarzy jego, oraz form i płyt.

Kłopoty rosyjskie. Pod datą 30 z. m. telegrafują do „Birżowych Wiedomosti“: „Zeszłej środy naprawiono telegraf polowy pomiędzy Niuczwangiem a Haiczengiem, aliści w nocy z czwartku na piątek przecięte go znowu w trzech miejscach. Drut zniknął na przestzeni 8 wiorst. Sprawka to Chińczyków, którymi posługują się Japończycy. Grasujący w okolicy Niuczwangu chunchuzowie otrzymali od Japończyków przeszło tysiąc karabinów najnowszego systemu i mnóstwo ładunków“.

Dnia 6 z. m. — jak donosi „Charbinskij wiestnik“ — w chacie stróża mostu Sache, w okręgu zaamurskim, wykryto dwa zwoje lontów. Jednocześnie schwytano Chińczyków, którzy fotografowali ów most.

W Nikolsku usuryjskim — jak donosi „Wostocznoje obozrenije“ — w mieszkaniu Koreańczyków znaleziono album, zawierające plany odręczne różnych okolic Władywostoku i Nikolska. Trzech Koreańczyków uwięziono.

Wybór prezydenta miasta odbędzie się w poniedziałek dnia 11 b. m. o godz. 6 po południu na nadzwyczajnem tajnem posiedzeniu rady miejskiej. Zaproszenia do wzięcia udziału w wyborze prezydenta rozesłano już radcom miejskim. W zaproszeniu przytoczono następujące paragrafy statutu miejskiego.

Ustęp 3 § 43 statutu miejskiego:

„Radca, który mimo wezwania na posiedzenie wyborcze nie przybył lub przed ukończeniem wyboru się oddalił, jeżeli nieobecności swojej lub oddalenia się dostatecznie nie usprawiedliwi, traci mandat i przed upływem lat trzech do rady miejskiej wybranym być nie może“.

Ustęp 4 tegoż § opiewa:

„Do wyboru konieczną jest obecność przynajmniej trzech czwartych części członków rady miejskiej“.

W Związku kobiet (Rynek 13) w poniedziałek 11 b. m. o godz. 8 wieczorem wygłosi tow. poseł Daszyński odczyt: „Ochrona robotnicza“. Cena miejsc siedzących 1 K, stojących 50 h.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.**

Sobota: „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Linckiego.

Niedziela: „Jaś i Małgosia“. baśń operowa w 3 aktach (5 odsłonach) Humperdincka.

Poniedziałek: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara (przedstawienie popularne po cenach dramatu).

Wtorek: „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Linckiego.

Środa: „Dziecko szczęści“ (Marktkind), operetka w 3 aktach Augusta Stolla.

Czwartek: „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Linckiego.

Piątek: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Felixa.

— **Komitet festynu japońskiego**, który odbył się dnia 26 czerwca b. r. w parku krakowskim na cele „Związku kobiet“, przesyła nam sprawozdanie, wykazujące dochód ogólny 964 K 28 h, rozchód 772 K 44 h, czysty więc dochód wynosi 191 K 84 h. Wyrażając podziękowanie wszystkim tym, którzy do powodzenia festynu się przyczynili, oraz p. Mądrzykowskiemu za bezinteresowne udekorowanie stawu. Komitet uważa za swój obowiązek usprawiedliwić się, że oświetlenie stawu i zapowiedziane obrazy świetlne z powodu deszczu z programu odpaść musiały.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza we Lwowie** urządza w niedzielę 10 b. m. doroczne walne zgromadzenie o godz. 11 przed południem w sali Tow. „Wspólna nauka“, ul. Kopernika 21. z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie roczne. 3) Wnioski i interpelacye. 4) Wybór delegatów na walny zjazd. 5) Wybór zarządu. 6) Wybór komisyi rewizyjnej. W braku kompletu walne zgromadzenie drugie odbędzie się bez względu na liczbę członków o godz. 11½.

Wojna rosyjsko-japońska.

Marsz Kurokiego na Liaojan.

Sprawozdawca „Timesa“ z Tokio donosi: Pochód naprzód na Liaojan prawego skrzydła i centrum armii Kurokiego rozpoczął się 27 czerwca. Do 29-go Japończycy zajęli wszelkie ważniejsze przełęcze po obydwóch stronach drogi do Liaojanu. Rosyanie stawiali zadziwiająco słaby opór. Dziwi to bardzo Japończyków, gdyż bez oporu zajmują oni obecnie najważniejsze linie komunikacyjne dla Kuropatkina.

W walkach na północnej drodze stracili oni tylko 90 ludzi włącznie z jeńcami, na południowej zaś tylko 50. Straty japońskie wynosiły tylko 50 ludzi. W Japonii ten słaby opór wywołał ogromne zdziwienie, tem bardziej, że Rosyanie następnie z wielką energią usiłowali odzyskać stracone przełęcze, przyczem atakowali Japończyków głównie bagnetami.

Raporty Sacharowa.

Petersburg, 8 lipca. Obszerny telegram generała Sacharowa do sztabu generalnego donosi, że dnia 4 lipca stoczył rekonesansowy oddział rosyjski „zwycięską“, jak zwykle bitwę z Japończykami na północ od Sinneczen. Jeden (!) żołnierz zabity, 2 rannych, 2 brakuje, 6 koni niezdolnych do walki. Straty nieprzyjaciela w zabitych i rannych były znacznie większe. Wzięliśmy do niewoli dwóch żołnierzy 4 japońskiego pułku dragonów.

W dalszym ciągu donosi o całym szeregu podobnych „zwycięstw“ nad patrolami japońskiemi, które zawsze na widok Moskali „cofały się“. Tylko 3 b. m. 15 kilometrów na południe od Klunulinu, podczas gęstej mgły, został jeden batalion odcięty przez patrole japońskie i zdołał się dopiero uratować po otrzymaniu pomocy od naszych straży przednich. Porucznik Buliga i 27 żołnierzy dostało się do niewoli.

Dnia 5 lipca podczas walki sotni kozaków z nieprzyjacielskim patrolem koło Adlatun poległ jeden (!) kozak. W tym samym dniu koło Czidiapudey 4 klm. na południe od Khavuan poległ porucznik Iwaszkin.

Podług opowiadań Chińczyków, Japończycy stracili 700 ludzi (?).

Dnia 3 lipca w dolinie rzeki Najdigho w obwodzie Dasziczao, 60 klm. na południowy wschód od Mukdenu w walce jeden (!) kozak odniósł rany.

Sigheian nie jest obgrodzone przez Japończyków, ale ich straże znajdują się bardzo blisko, 12 klm. od wąwozu Dalin, 5 klm. na wschód od Hudzadzi. Główne siły wojenne nieprzyjaciela znajdują się w wąwozie Fenczulin. W d. 5 i 6 lipca w okolicy Dasziczao nie było deszczu.

Petersburg, 9 lipca. (Oficyalnie). Telegram generała porucznika Sacharowa do sztabu generalnego z dnia 7 b. m. donosi: Wczoraj o godzinie 7 rano zjawiły się nieprzyjacielska konnica i piechota na północ od Szunetszen. Pułkownik Zapolski powstrzymał marsz Japończyków aż do godz. 10 rano, dopóki nieprzyjaciel nie obszedł jego lewego skrzydła i nie zmusił go do cofania się.

Podczas tego udało się nieprzyjacielowi, który maszerował z południa wzdłuż linii kolejowej, obsadzić wzgórza koło Taafapu na prawym brzegu rzeki Kho, w pobliżu linii kolejowej, jednym batalionem piechoty i 4 szwadronami konnicy. Oprócz tego nieprzyjaciel ustawił na drodze prowadzącej przez wzgórza 2 kompanie i 4 szwadrony. Japończycy przedsięwzięli o godzinie 6 rano marsz od Szandzoony przez dolinę rzeki Czinlinho ku Liauhuwo, t. j. 12 kilometrów na południowy wschód od Kajczu. Rosyjska kompania, która broniła pozycyi od Liadianio, musiała cofnąć się przed naporem nieprzyjaciela. Komendant i dwaj oficerowie odnieśli rany.

Dnia 6 wieczorem Japończycy w sile 3 batalionów z artyleryą zajęli stanowisko za Nanghai i Cziunfunza i wysunęli swoje przednie straże pomiędzy Uilimpu i Siaokedza. Obie wyżej wymienione miejscowości zostały równocześnie przez Japończyków opróżnione. Straty, jakie ponieśliśmy dnia 6 nie są dotąd stwierdzone. Pewnem jest, że porucznicy Jagomin i Kumenecki odnieśli rany, a 15 żołnierzy po części padło, po części odniosło rany.

Ogółem zauważono, że dnia 6 nieprzyjaciel przeszedł na froncie do ofenzywy. Wojska wywiadowcze stwierdziły, że nieprzyjacielskie kolumny maszerują od Siuczetszen na północ wzdłuż linii kolejowej i dalej na wschód, w sile jednej dywizyi piechoty, 2 pułków konnicy i 60 dział.

Dnia 7 rano odkryto w okolicy Siakesa, wielki nieprzyjacielski obóz. Nieprzyjaciel posuwał się naprzód koło linii kolejowej i zajął o godz. 8 rano wzgórza koło Waotsiczija. Nasze straże przednie staczają potyczki z małymi oddziałami nieprzyjacielskich straży przednich. Porucznik Buliga, którego dnia 3 koło Nauhaj otoczyli nieprzyjaciele, powrócił. W obrębie mojego rejonu deszcz już nie pada.

Bitwa lądowa pod Portem Artura.

Czifu, 8 lipca. (Biuro Reutera). Według wiadomości ze źródeł chińskich, d. 4 lipca odbyła się **wielka walka na pagórkach, położonych na południowy wschód od Portu Artura. Rosyanie mieli 100 zabitych i 50 rannych.** Do zabrania rannych i zabitych użyto Chińczyków. Japończycy, którzy obsadzili łańcuch pagórków koło Portu Artura, cofają obecnie swoje siły wojenne na wschodnią część półwyspu. Zamierzają oni widocznie maszerować na obóz marynarki, który znajduje się w głównym wąwozie, wiodącym do Portu Artura. Sądzą, że los twierdzy zależy od zdobycia tej pozycyi, obsadzonej przez 20.000 Rosyan.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 9 lipca. O oblężeniu Portu Artura donoszą, że siły Japończyków, oblęgających miasto, wynoszą 50.000 ludzi. Obsadzili oni już wszystkie pagórki i wyżyny w odległości 5—8 kilometrów od fortów. Ostatniego dnia obronili Japończycy po bardzo gorącej walce miejscowość Langwangtung, przyczem 150 Rosyan zostało zabitych i rannych.

Czifu, 9 lipca. (Biuro Reutera). Chińczyk uważany za wiarygodnego, który przybył ze wschodniego wybrzeża Liaotungu, opowiada, że japońska dywizya dotarła dnia 5 lipca do góry Takuszan, której szczyt jest oddalony mniej, niż trzy mile od Portu Artura. Na północ od Portu Artura odłączyła się ta dywizya od drugiej dywizyi i pomaszerowała przez góry. Druga dywiza natomiast pomaszerowała wzdłuż drogi w kierunku obozu marynarki. Obozu tego nie będą mogli Rosyanie utrzymać, jeżeli japońska dywizya zajmie górę Takuszan. Leżący n głównej linii obronnej fort 16-ty został onegdaj przez Japończyków zdobyty.

Tokio, 9 lipca. Na terenie wojennym prowadzą się obecnie bardzo ważne operacye. Rządowi udaje się utrzymać tajemnicę. Od czasu zajęcia Dalnego rząd nie puszcza żadnej wiadomości o oblężeniu Portu Artura. Wiadomości z chińskich źródeł, nie mające ze sobą związku, dostają się wprawdzie do Japonii, ale rząd nie przepuszcza ich za granicę. Przy armiach japońskich niema ani jednego obcokrajowca, a korespondenci wojenni i attaché wojskowi, są bardzo skrępowani.

Raport Skrydłowa.

Petersburg, 8 lipca. Telegram generała Skrydłowa do cara Mikołaja z dnia 5 b. m. donosi: Flotyla torpedowców pod komendą kapitana br. Raadena została wysłaną na rekonesans do portu Gensan. Rekonesans wykazał, że w porcie nie ma nieprzyjacielskich okrętów wojennych, znajdowały się tam tylko okręty handlowe, które zostały niezwłocznie spalone. Po wysadzeniu załogi na ląd, zostało zniszczonych kilka okrętów transportowych, które znajdowały się koło wybrzeża. Zauważono, że na wybrzeża i w dzielnicy japońskiej zgromadzili się szytko żołnierze japońscy i zaczęli ostrzeliwać rosyjskie torpedowce, które odpowiedziały ogniem i zmusiły Japończyków do odwrotu. Torpedowce zapaliły następnie koszary granatami. Nie mieliśmy żadnych strat. Dywizya krążowników, która wywiesiła flagę wiceadmirała Bezobrazowa przeszła dnia 1 lipca o godz. 6 wieczorem przez cieśninę koreańską i natrafiła na 7 wielkich okrętów nieprzyjacieiskich, jak się zdaje cztery krążowce i 3 pancerniki i jeden albo dwa torpedowce. Nasza eskadra natychmiast zawróciła a nieprzyjaciel rozpoczął pościg i otworzył ogień, który jednakże był bez skutku.

O godzinie 8 wieczorem zjawiło się przed naszą eskadrą 11 torpedowców nieprzyjacielskich i rozpoczęło atak, jednakże bez powodzenia. Wiceadmirał Bezobrazów przypuszcza, że ogień nasz zniszczył jeden albo dwa torpedowce. Nad ranem dnia następnego nie było już widać nieprzyjaciela. Nie mieliśmy znacznych strat a nasze okręty są nieuszkodzone. Krążowniki ujęły na morzu japońskiem okręt angielski „Haltenhau“ o pojemności 600 ton i zawiozły go dnia 4 lipca do Władywostoku. Zawiera on transport trawersów żelaznych i drzewo przeznaczone dla budowy linii kolejowej Seul-Fuzan.

Mobilizacya japońska.

Berlin, 9 lipca. „Local Anzeiger“ donosi z Tokio: Japonia robi, co może, aby wzmocnić swe wojska. Udaje się to z powodu patryotyzmu ludności. 500.000 wysłużonych żołnierzy ofiarowało swe usługi. Wśród ochotników znajdują się także młodzi Japończycy, którzz jeszcze nie są obowiązani do służby wojskowej. Rząd zamierza młodych ochotników wcielić do armii czynnej, zaś starych, wysłużonych żołnierzy rozmieścić po wyspach w miejsce obrony krajowej, oraz użyć ich do strzeżenia pozycyj na Korei. W tych dniach przybyło do Japonii 30.000 koni z Australii i Ameryki. Japoński sztab generalny spodziewa się do jesieni wystawić na polu walki armię milionową.

Przejazd przez Dardanele.

Onegdaj doniosły telegramy o przejeździe okrętów „Petersburg“, „Orel“ i „Smoleńsk“ rosyjskiej floty ochotniczej przez Bosfor i Dardanele. W czwartek przejechał znowu przez Dardanele jeden okręt ochotniczej floty. Komendant okrętu złożył oświadczenie, że na pokładzie nie ma ani żołnierzy, ani amunicyi.

Oświadczenie to jest widocznem kłamstwem. „Berliner Tageblatt“ donosi z Konstantynopola, że okręty rosyjskiej floty ochotniczej, które w ostatnim czasie przejechały przez Dardanele, udają się do Władywostoku i wiozą na pokładzie amunicyę i wojsko.

Podobnie brzmi telegram z biura Reutera z Port Said: Parowiec „Petersburg“ rosyjskiej floty ochotniczej przybył tu wczoraj, mając na pokładzie 241 ludzi załogi. Celem jego podróży ma być Władywostok.

To przewożenie kontrabandy wojennej przez neutralne cieśniny jest naruszeniem międzynarodowego traktatu ze strony Rosyi. Zobaczymy, co na to powiedzą mocarstwa.

Londyn, 9 lipca. Okręt rosyjskiej floty ochotniczej „Petersburg“ wyjechał z kanału Sueskiego z oficyalnem przeznaczeniem do Władywostoku. W Suezie nie brał on węgla. Na pokładzie znajduje się 240 żołnierzy i aparat Marconiego.

Tokio, 9 lipca. (Biuro Reutera). Pogłoski, że Rosyanie używają portu w Kiaoczau jako przytułku dla swoich okrętów, nie biorą tu na seryo. Dzisiaj pojawiło się urzędowe oświadczenie, wyrażające przekonanie rządu japońskiego, że Niemcy dochowają neutralności.

Tientsin, 8 lipca. (Doniesienie biura Reutera). Angielska kanonierka „Espiegle“ wyjechała z Niuczwangu do Czengwangtao, mimo protestu Rosyan przeciw zatrzymaniu się tamże kanonierki. Rosyjska kanonierka nadeszła do ujścia rzeki Liao, aby, jak sądzą, uniemożliwić przejazd „Espiegle“.

Weihaiwei, 8 lipca. (Biuro Reutera). Znajdująca się tutaj angielska eskadra, złożona z 4 pancerników, 4 krążowników, jednego okrętu awizowego i jednego torpedowca, wyjechała nagle wczoraj wieczorem w niewiadomym kierunku.

TELEGRAMY.

Strejk w Borysławiu.

Borysław, 9 lipca. (Telegram Biura korespondencyjnego). Wczoraj po południu wybuchł tu strejk robotników naftowych, o tyle niespodziewanie, że decyzya w sprawie rokowań między robotnikami a pracodawcami miała nastąpić dopiero wczoraj wieczorem. Strejk rozpoczęło około 2000 robotników galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego i 60 robotników firmy Freunda, którzy natychmiast rozbiegli się po całym Borysławiu i okolicy, nakłaniając innych do zaprzestania pracy. Z obawy rozruchów zarządziła władza polityczna odpowiednie środki ostrożności.

Seminaryum polskie w Cieszynie.

Cieszyn, 9 lipca. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie Niemców z protestem przeciw założeniu polskich klas równoległych przy seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie. Przemawiali posłowie Bukowski (Niemiec) i Demel. Zgromadzenie wyraziło ubolewanie, że prezydent kraju pominął Niemców i pertraktował z posłem Michejdą. Postanowiono wysłać depesze do prezydenta krajowego i do ministra oświaty Hartla. W końcu uchwalono rezolucyę przeciw polskim klasom równorzędnym w Cieszynie i czeskim w Opawie.

Demonstracye włoskie.

Trydent, 8 lipca. Wczoraj wieczorem z powodu zajść w uniwersytecie insbruckim przyszło tu do demonstracyj przeciw Niemcom. Policya i żandarmerya rozprószyły demonstrantów.

Miliony Kartuzów.

Paryż, 9 lipca. W Izbie przedłożył dep. Collin referat o wynikach komisyi śledczej w sprawie Kartuzów.

Ustawa o kongregacyach we Francyi.

Paryż, 9 lipca. Dziennik urzędowy ogłosi dzisiaj rozporządzenie o zamknięciu szkół kongregacyjnych. Według tego rozporządzenia, ustawa o zniesieniu szkół kongregacyjnych ma wejść zaraz w życie tylko w tych miejscowościach, gdzie szkoły kongregacyjne mogą być zaraz zastąpione przez świeckie.

Cholera w Persyi.

Tyflis, 8 lipca. Poczyniono zarządzenia, aby zapobiedz zawleczeniu cholery z Persyi.

Podgórze. — W stowarzyszeniu ogólno-zawodowem „Postęp“, Mały Rynek 4, odbędą się następujące zgromadzenia zawodowe za zaproszeniami (§ 2 ustawy o zgromadzeniach):

W niedzielę 9 b. m. o godz. 10 rano zgromadzenie ceglarzy.

W poniedziałek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem zgromadzenie szewców i garbarzy.

W środę 12 b. m. o godz. 7 wieczorem zgromadzenie kobiet.

W czwartek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem zgromadzenie robotników ziemnych i kamieniołomów.

Towarzysze podgórscy! Przybywajcie po zaproszenia do stow. „Postęp“, które codziennie od godz. 7 do 9½ wieczór wydawane będą.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Tygodniowa produkcya 15.000 par.

Rynek gł. l. 47
Linia A-B



ul. Grodzka l. 34
w Krakowie

1000 robotników i urzędników.

Zdumiewająco niskie ceny

Alfred Fränkel Spółka komandyt.

dawniej

Mödlingska fabryka Obuwia

193 Zastępca: L. Steigler.

Tanie!

Męskie buciki z gumami bardzo mocne	2'80
buciki do sznurowania trwałe	3'—
dto I. Box . .	4'25
szare półbuciki płócienne . .	1'20

Eleganckie!

Damskie buciki z gumami trwałe	2'50
czarne i żółte buciki do sznurowania, nadzwyczaj eleg.	2'80
dto. I. Box. .	3'75
salonowe . .	1'50

Wygodne!

Popielate damskie półbuciki płócienne	1'—
skórzane półbuciki mocne i solidne	2'—
dla panienek począwszy od. . .	1'80
dto dla dzieci począwszy od. . .	1'—

Trwałe!

102 własnych sklepów.

Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym

Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym

W wysokim stopniu zgęszczony, alkoholu nie zawierający, w kwas węglowy obfity, w smaku wyborny napój stołowy z wyciągu stołowego.

Do natychmiastowego przywrócenia wyczerpanych sił. Najsilniejszy środek wzmacniający, który chorych dźwiga na nogi i najsłabszy organizm na nowo ożywia. 338

Johann Hoff, Stadlau

Fabriken diätet. Malzpraeparate.

Główny skład w Krakowie:

Ludwik Lazar, za dostawę do domu nie pobiera osobnej dopłaty.

Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym

Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym Maltzym

Dla **NIEDOKREWNYCH**



HYGEA PERLE

NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

PIENIĄDZE na 4%-owe

pożyczki amortyzacyjne

ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do $^3/_4$ wartości szącunkowej na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

Kredyty osobiste! Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat **szybko, tanio i dyskretnie.**

Konwersye długów bankowych i prywatnych

Meller Lajós és Társai interes bankierski

Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.

(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną).

NOWO-JORSKA **GERMANIA**

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

dla austr. podd. ubezpieczonych w Towarz. było z końcem r. 1902 w c. k. rządowej kasie centralnej złożonych kor. 6.200.000.

Stan ubezpieczeń z końcem 1902 . . .	Koron	467,547.000·—
Stan czynny według bilansu za rok 1902 .	„	153,388.000·—
Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902	„	26,059.000·—

Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia policy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.

Jeneraina dyrekcya dla Europy: Berlin, Behrenstrasse 8.

Jeneralna reprezentacya dla Austryi: we Wiedniu I., Stubenring 18.

Jeneralna ajencya dla Galicyi zachodniej:
w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Żygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 224

Ogłoszenie.

Dnia 14 lipca b. r. o godz. 10-tej przed południ. odbędzie się w **Sądzie powiatowym** w Krakowie, ulica św. Jana, biuro Nr. 51

LICYTACYA DOBROWOLNA

realności przy ulicy Stachowskiego l. or. 28 (lk. 83 gm. Czarna Wieś), należącej do masy spadkowej ś. p. Sebastyana Jaworzyńskiego.

Najniższa cena wynosi 35.000 Kor.
Wadyum wynosi 4112 Kor.

Warunki licytacyjne i akt oszacowania można przejrzeć w kancelaryi sądowej ul. św. Jana. Oddział XI. — Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarya adw. Dra Grossa, Plac WW. Świętych l. 6. 346

Poszukuję

młodego człowieka (izr.) obznajmionego z buchalteryą oraz korespondencyą polską i niemiecką.
Z posadą tą jest połączony wikt.

A. Liebeskind, Kraków
ulica Floryańska l. 14. 344

Młody zdolny

drukarz litograficzny

poszukuje jakiegokolwiek zajęcia.
Łaskawe zgłoszenia pod „**120 A. B.**“
poste restante, Kraków.

Kawa znakomita w paczkach 5 kg. opłacona, oclona, za zaliczką.

Mexyko wyborne . . .	kilo	zł.	1·77
Perłowa Kuba n. szlachetna	„	„	1·70
Jawa ff. niebieskawa . .	„	„	1·50
Salwador b. dobra . . .	„	„	1·30
Campinas znakomita . .	„	„	1·25

Cennik darmo. — Wprost przez Colonial Import Compagnie **Fiume** 133/18



Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą **Ignacy Cypres** Kraków, Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

KUPIĘ

kasę ogniotrwałą, używaną w dobrym stanie Nr. 2 lub 3. 312

Bliższych wiadomości udziela dział inserat. „Naprzodu“.

P.T. Czytelników upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU“.

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie **do 500 złr. miesięcznie** bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy spiesznie przysłać adres pod O. P. do Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden). 272

DARMO WYSYŁAM!

moje wskazówki na

ruptury, obstrukcyę i dla cierpiących na hemoroidy.

Dr. M. Reimanns, Maastricht (Holandya).

Porto od listów 25 hl. od korespondentek 10 hl. 154

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciel fabryki wód mineralnych. 6

Maszyny do szycia

znakomite, niedoścignionej jakości poleca Szanownej PT. Publiczności

H. NIEMETZ, mechanik
Kraków, ulica Szewska L. 2.

Sprzedaję **na wypłat** 334 lub za gotówkę o **10%** taniej z 5-letnią gwarancyą - - - - - - -

Proszę nie dać się zwabić szumnemi reklamami lub przez agentów, lecz proszę obejrzeć łask. moje maszyny.

Mam Zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność **że otwarte zostały**

ŁAZIENKI NA WIŚLE

DAMSKIE i MĘSKIE

powyżej mostu kolejowego — polecając się nadal łaskawej pamięci z poważaniem *J. Wójcicka.*

299

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.